

Maksymilian Chutorański

Uniwersytet to bardzo wiele różnych rzeczy...

Pedagogika Szkoły Wyższej nr 1, 47-58

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maksymilian Chutorański

Uniwersytet Szczeciński

Uniwersytet to bardzo wiele różnych rzeczy...

Wprowadzenie

Prezentowane rozważania stanowią taką próbę, która stara się przekroczyć myślenie o uniwersytecie w perspektywie funkcjonalnej (np. w kategoriach zakładanych/realizowanych funkcji), instytucjonalnej (np. wydolności/niewydolności komórek organizacyjnych) czy podmiotowej (np. poprzez wskazania na brak świadomości czy wystarczającego poziomu etyczności akademików). Stara się za to otworzyć na rozumienie uniwersytetu jako wielu procesów, podkreślać złożoność i dynamikę rzeczywistości zarówno w akademii, jak i poza nią.

Główną tezą mojego tekstu jest twierdzenie, że krytyka akademii i stawianie skutecznego odporu (np. procesom neoliberalizacji) musi podjąć wyzwanie aleatoryczności współczesnego świata, o którym Jean Baudrillard pisał, że jest światem „całkowicie przypadkowym, w którym nie istnieje już ani podmiot, ani przedmiot, harmonijnie rozdzielone w rejestrze wiedzy”¹.

W pierwszej części tekstu zwracam uwagę na akademickie polityki prostoty. Następnie, odwołując się do współczesności rozumianej w kategoriach społeczeństwa postdyscyplinarnego, argumentuję potrzebę uwzględnienia złożoności jako kategorii analitycznej w krytyce uniwersytetu.

¹ J. Baudrillard, *Słowa kluczowe*, tłum. S. Królak, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2008, s. 42.

Akademickie polityki prostoty jako próby radzenia sobie ze złożonością

Tożsamość uniwersytetu nie jest dana raz na zawsze, jest ciągle wytwarzana w zmiennych relacjach ekonomiczno-społeczno-kulturowo-technicznych. Poszukiwanie (ostatecznego? głównego? kluczowego?) mechanizmu determinacji zmian w akademii utrudnia dostrzeżenie złożoności współczesnego świata, często bowiem stanowi redukcję akademii do jakiegoś wybranego aspektu², ignorując lub umniejszając inne aspekty (i aktorów) jako nieistotne (lub mało istotne) dla działania systemu. Takie wysiłki, jakkolwiek mogące przynosić (i często przynoszące) istotne impulsy teoretyczne do praktyk demokratyzujących akademię, można uznać za rodzaj polityki prostoty, które Marek Krajewski uznaje za „próby unieważnienia tego, co jest źródłem doświadczenia złożoności”³. Polityki prostoty, jak pisze ten autor, to:

rozbudowany kompleks działań, idei, technicznych narzędzi skierowanych na podtrzymanie modernistycznego światopoglądu, w którego centrum znajduje się przekonanie o nieograniczonej kontroli człowieka nad rzeczywistością. Podstawowym celem tej polityki jest więc leczenie nas z największej z bolączek współczesności – niepewności – a więc z niezdolności nie tylko do przewidzenia, co może się zdarzyć, ale też do wyobrażenia sobie tego, co w ogóle może być następstwem naszych działań. Jeżeli uznamy, iż do podstawowych cech systemów złożonych należą: otwartość, zdolność do samoorganizacji, emergencja, sieciowość, wielość konstytuujących je agentów i relacji pomiędzy nimi, dynamiczność i nieliniowość tych ostatnich, to polityka prostoty polega przede wszystkim na próbie przekształcenia go w system prosty⁴.

O politykach prostoty w odniesieniu do uniwersytetu powiedzieć można, że pozwalają redukować doświadczaną złożoność świata, którego częścią jest akademia, umożliwiając nam funkcjonowanie w przekona-

² Na przykład prawnego, instytucjonalnego, ekonomicznego czy określonej funkcji, np. związanej z kształceniem.

³ M. Krajewski, *Przeciwzłożoność. Polityki prostoty*, „Studia Socjologiczne” 2013, nr 4, s. 40.

⁴ *Ibidem*.

niu, że żyjemy w przejrzystym świecie, którym rządzą mechanizmy dające się poznać i kontrolować.

Poniżej zwróć uwagę na dwie akademickie polityki prostoty. Pierwsza z nich dotyczy próby wyraźnego wydzielenia uniwersytetu z reszty społeczeństwa i zapanowania nad występującymi procesami polegającej na wzmocnieniu władzy centralnej. Oznacza wymyślenie i wdrażanie procedur, które mogłyby wyznaczyć aktorom wyraźne ramy postępowania i uchronić działanie tej instytucji przed niechcianymi wpływami zewnętrznymi (np. korupcją czy „lenistwem” kadry naukowej). Taka polityka budowana jest na założeniu odrębności świata akademickiego, którą można uszanować odpowiednimi przepisami prawnymi. Obejmuje rozumienie pracy badawczej jako realizowanej w ramach różnych dyscyplin naukowych, subdyscyplin i przydzielonych im przedmiotów badań, dzieli świat akademicki na mniej lub bardziej autonomiczne części. Zakłada, że istnieje słownik, który pozwoliłby na neutralne pogodzenie interesów różnych dyscyplin naukowych, wyłożyłby wykładnie pojęć „racjonalność” czy „innovacyjność” w taki sposób, który pozwoliłby rozwijać się twórczo wszystkim dyscyplinom.

Parametryzacja jednostek naukowych, listy czasopism punktowanych, „punkty za publikację” – przejawy tej polityki prostoty – pozwalają zachować pozory jedności praktyk i interesów poznawczych różnych badaczy i dyscyplin (sprowadzając do liczby punktów ocenę ich wysiłków poznawczych). Takie problematyzowanie efektów działalności naukowej umożliwia kontrolowanie i projektowanie prac naukowców w ramach różnych wydziałów, pozwala na podtrzymanie tożsamości poszczególnych dyscyplin, utrudnia jednak pojawianie się wiedzy i praktyk, które nie dają się ujmować w sztywno wyznaczonych ramach (a które np. są transdyscyplinarne). Jak zauważa Alasdair MacIntyre:

Akademickie formy organizacyjne mogą czasem skutecznie wykluczać z akademickiej debaty i badań te perspektywy, które w niewystarczającym stopniu dają się zasymilować w ramach uniwersyteckiego *status quo*, i zazwyczaj dokonują owego wykluczenia nie tyle poprzez objęcie zakazanej doktryny oficjalnym zakazem, lecz poprzez zaakceptowanie jej w zredukowanych i zniekształconych

wersjach, w rezultacie czego nieuchronnie staje się ona nieskutecznym rywalem w walce o intelektualny i moralny mandat⁵.

Innym wariantem polityki prostoty byłyby próby rozumienia akademii jako inkubatora dla nowych technologii i kadr dla społeczeństwa wiedzy, m.in. poprzez nacisk na komercjalizację badań zakładający próby podporządkowania pracy akademików wymogom rynku, który uznawany jest zarówno za główny mechanizm umożliwiający rozwój nauki, jak i kryterium sukcesu poszczególnych dyscyplin czy projektów badawczych (np. stopień komercjalizacji efektów badań). W tym ujęciu rynek decyduje również o tym, czego uczyć na uniwersytecie (np. w myśl zasady: „powinno się uruchamiać takie kierunki kształcenia, aby odpowiadały potrzebom pracodawców”). Wskazując efekty tak rozumianej polityki prostoty, odwołać się można do Tomasza Szkudlarka, który o wiedzy tworzonej na uniwersytecie pisze, że

Nie jest to wiedza tworzona z potrzeby poznawania świata, a raczej z potrzeby utrzymania uniwersytetu – obowiązujące dziś mechanizmy finansowania nauki wymuszają po prostu poszukiwanie pieniędzy na badania tam, gdzie ktoś jest zainteresowany zakupem określonej porcji wiedzy odpowiadającej na jego pytania⁶.

W tak problematyzowanym świecie akademickim dyskurs rynkowy pełni funkcję bardziej naturalnego języka, pozwala komunikować się przedstawicielom różnych dyscyplin, stwarzając pozory najbardziej sprawiedliwego medium (na podstawie kryterium stopnia komercjalizacji wyników badań wprowadza również swoistą hierarchię dyscyplin naukowych).

Jeśli uniwersytet jest problematyzowany przez (społeczne, ekonomiczne, polityczne) otoczenie jako coś, co z jednej strony ma kształcić dla rynku pracy, a z drugiej jako coś, co ma dostarczać wiedzy i innowacyjności dla rynku (albo inaczej dla tego, kto chce zapłacić za odpowiedzi

⁵ A. MacIntyre, *Trzy antagonistyczne wersje dociekań moralnych. Etyka, genealogia i tradycja*, tłum. M. Filipczuk, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 269.

⁶ T. Szkudlarek, *Robotnicy wiedzy i edukacja akademicka*, w: *Wiedza, ideologia, władza. O społecznej funkcji uniwersytetu w społeczeństwie rynkowym*, red. P. Żuk, Scholar, Warszawa 2012, s. 235.

na nurtujące go pytania), to trudno jest w ramach akademii wypracować autonomiczne praktyki dotyczące np. ewaluacji poszczególnych wydziałów, instytutów.

Procesy tworzące akademię przekraczają próby opisanie ich w ramach poszczególnych polityk prostoty. Co więcej:

Paradoks polityk prostoty polega na tym, iż usiłując zredukować złożoność świata, błędnie rozpoznają jej naturę, przyjmując, iż możliwa jest transcendentna interwencja w tego rodzaju układ, która sama nie podlega panującej w nim logice. W rzeczywistości polityki prostoty są skomplikowanymi, opartymi na wiedzy eksperckiej i specjalistycznych narzędziach praktykami, które złożoność z konieczności pogłębiają⁷.

Różne rzeczy, procesy, sieci...

Być może więc zamiast definiować uniwersytet poprzez odwołania do idei *universitas*, wskazywać na historią uświęconą rolę tej instytucji w rozwoju nauki czy zwracać uwagę na kontekst społeczno-kulturowy i wyzwania stojące przed „fabrykami wiedzy”, powinniśmy przyjąć, że uniwersytet to bardzo wiele różnych rzeczy. To, co nazywamy uniwersyte-tem, tworzą m.in. nauczyciele akademicy, doktoranci, studenci (tacy jak np. studenci pedagogiki I roku studiów niestacjonarnych, studenci III roku matematyki, studenci I roku biologii...), budynki (które są w różnym stopniu dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych, ocieplone lub nie...), doktorzy fizycy, doktoranci humaniści, socjolożki wykorzystujące internet do prowadzenia badań, sprzątaczkę, pracownicy administracji posługujący się kserokopiarkami, portierzy, kamery, systemy alarmowe, czytniki kart obecności etc., ...ale także wydziały nauk przyrodniczych, zespoły fizyków pracujących nad wybranym bardzo wąskim zagadnieniem, matematycy, filozofowie i ich nawyki żywieniowe, biolodzy, eksperymenty prowadzone w zaciszu laboratoriów przez interdyscyplinarne zespoły, obserwacje uczestniczące, spory o racjonalność i paradygmat, teorie, idee, studenckie godziny WF, fakty naukowe, kolokwia, egzaminy, tablice in-

⁷ M. Krajewski, *Przeciwzłożoność...*, s. 41.

teraktywne, krzesła, stoły, procedury administracyjne, procedury grantowe, ustawy i rozporządzenia państwowe, prywatni sponsorzy, niezliczona liczba błędów i przypadkowych procesów... i cała masa innych rzeczy, których wymienić tutaj nie sposób. Innymi słowy, uniwersytet to bardzo wielu różnych aktorów, procesów, sieci, „lokalnych logik”, rzeczy, urządzeń, powiązań, o których rzadko myślimy, przywołując ideę *universitas*.

Przywołane rozumienie uniwersytetu podkreśla złożoność jako podstawową cechę tak akademii, jak i świata społecznego, którego ta jest częścią. Złożoność natomiast można rozumieć

jako nakładanie się na siebie wielu różnych „logik” i „racjonalności”, jako gęstnienie i komplikowanie się relacji społecznych i powiązań międzyinstytucjonalnych, jako nowe sposoby wiązania ze sobą wielu obszarów świata społecznego, o których przyzwyczailiśmy się myśleć jak o autonomicznych, lub jako wielość splecionych ze sobą czynników wpływających na nasze codzienne wybory, z których oddziaływania nawet nie zdajemy sobie sprawy (w oryginale podkr.)⁸.

Jak piszą Rafał Drozdowski i Tomasz Szlendak:

Wszystko jest dziś ze sobą połączone – faktycznie nie ma granic. Wirusy, narzędzia, ludzie, idee – wszystko to dzieje się i działa naraz w środowisku, w którym czas został zredukowany, a przestrzeń została otwarta. Wszystko to powoduje, że żaden system społeczny nie utrzyma się dłużej w stanie *equilibrium*⁹.

Banalne z pozoru wydarzenie może mieć „duże” konsekwencje, natomiast zakrojone na wielką skalę reformy mogą nie wywołać oczekiwanych zmian. Dlatego chociaż łatwiej nam wyobrazić sobie uniwersytet bez systemów alarmowych i tablic interaktywnych (przez stulecia się bez tego obywatel), trudniej bez naukowców czy szerzej nauczycieli akademickich, to próba zrozumienia „dlaczego jest tak, a nie inaczej” powinna być otwarta na badanie wzajemności i wpływów różnych aktorów i procesów.

Na przykład na tekst naukowy można spojrzeć jako na efekt złożonego procesu współpracy między doktorantem, który podpisuje tekst

⁸ R. Drozdowski, T. Szlendak, *Socjologia wobec złożoności współczesnego świata*, „Studia Socjologiczne” 2013, nr 4, s. 7.

⁹ *Ibidem*, s. 10.

swoim nazwiskiem, jego promotorem, naukowcami (i nienaukowcami), z którymi rozmawiał, tekstami, które musiał przeczytać, laboratorium, którego wyposażenie umożliwia podejmowanie określonych rodzajów badań, administracją, która np. pozwala na korzystanie z laboratorium w określonych godzinach i je wyposaża, bibliotekami, z których wypożyczał książki, komputerem, do którego ktoś stworzył system operacyjny, etc. Jak pisze klasyk: „Rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele rzeczy dzieje się naraz”¹⁰.

Postdyscyplinarne wytwarzanie podmiotowości i akademia

Poniżej spróbuję myśleć o złożoności akademii w kontekście społeczeństwa postdyscyplinarnego, a więc odwołam się do tych badaczy, którzy podkreślają, że współczesne relacje władzy nie dają się ująć jedynie w kategoriach foucaultowsko rozumianej dyscypliny¹¹.

Zdaniem Michela Foucaulta od XVII w. władza w coraz mniejszym stopniu polega na prawie suwerena do zadawania śmierci, a w coraz większym do organizowania ludzkiego życia¹². Od XVIII do początku XX w. władza nad życiem ma przede wszystkim dyscyplinarny charakter. Jej celem było głównie tworzyć „podatne ciała”, a więc chodziło o wywieranie nań subtelnego przymusu, działanie na poziomie czysto mechanicznym – na ruchy, gesty, postawę, tempo; różniczkową władzę nad aktywnym ciałem¹³. Chodziło o skuteczność ruchów, ich harmonię, ekonomię,

¹⁰ G. Kołodko, *Wędrujący świat*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010, s. 40.

¹¹ G. Deleuze, *Postscriptum o społeczeństwach kontroli*, w: *idem, Negocjacje 1972–1990*, tłum. M. Herer, Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Wrocław 2007; J. McKenzie, *Performuj albo... Od dyscypliny do performansu*, tłum. T. Kubikowski, Universitas, Kraków 2011; J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, tłum. M. Kowalska, J. Migasiński, Fundacja Aletheia, Warszawa 1997; F. Lordon, *Kapitalizm, niewola i pragnienie. Marks i Spinoza*, tłum. M. Kowalska, M. Kozłowski, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2012.

¹² M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France 1976*, tłum. M. Kowalska, KR, Warszawa 1998, s. 245.

¹³ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Fundacja Aletheia, Warszawa 1998, s. 132.

które osiągnąć można przez ciągły przymus dotyczący „raczej przebiegu czynności niż jej wyniku”¹⁴.

Współczesna, postdyscyplinarna władza nie tylko przymusza nas do robienia czegoś („Musisz to zrobić!”), ale również i przede wszystkim przymusza nas do robienia czegoś z własnej woli („Musisz chcieć to zrobić!”)¹⁵. Taka władza rzadziej posługuje się mechanizmami represji, siłą fizyczną¹⁶, częściej stara się wpływać na sposoby, w jakie definiujemy się jako wolne i korzystające ze swojej wolności podmioty. Stara się wytwarzać, stymulować i kontrolować nasze pragnienia, tak by odpowiadały urządzeniom władzy. Dąży do uwspółliniowienia pragnień rządzonych podmiotów z pragnieniem nadrzędnym¹⁷. Jak pisze Frédéric Lordon, „Kazać pragnąć zgodnie z pragnieniem nadrzędnym – oto cały sekret lekkiego, a nawet radosnego posłuszeństwa”¹⁸.

W tych warunkach zarządzanie pracownikami oznacza przejście od myślenia w kategoriach przymusu typowego dla dyscypliny i zarządzania naukowego, a więc taylorizmu i fordyzmu, do myślenia skoncentrowanego „na dążeniach, celach, wynikach” (Jon McKenzie). Wszystko po to, by pobudzać twórczość, kreatywność, intuicję, entuzjazm, przenosić odpowiedzialność za organizowanie i wykonanie określonych zadań na pracownika¹⁹.

Postdyscyplinarna władza potrzebuje ludzi rozwiązujących problemy, identyfikujących instytucjonalne i systemowe niepowodzenia w kategoriach prywatnych dążeń, porażek, interesów²⁰. Taka władza potrze-

¹⁴ *Ibidem*, s. 133.

¹⁵ J. McKenzie, *Performuj albo...*; F. Lordon, *Kapitalizm, niewola...*

¹⁶ Co nie oznacza jednak, że może się bez niej obyć. Paradoksalnie rozrost *marketingu* „realizacji siebie”, „bycia sobą” wiąże się z penalizacją i rozrostem mechanizmów kontroli. „Na najniższych poziomach przestrzeni społecznej rozpościera się coraz gęstsza sieć policyjno-penalna (*dragnet*). Sterowanej atrofii państwa socjalnego towarzyszy hipertrofia państwa penalnego: nędza i upadek tego pierwszego implikuje wprost wielkość i rozkwit tego drugiego”. L. Wacquant: *Więzienia nędzy*, tłum. M. Kozłowski, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2009, s. 79.

¹⁷ F. Lordon, *Kapitalizm, niewola...*

¹⁸ *Ibidem*, s. 125.

¹⁹ J.A.F. Stoner, R.E. Freeman, D.R. Gilbert Jr, *Kierowanie*, tłum. A. Ehrlich, PWE, Warszawa 1999, s. 228.

²⁰ Zob. m.in. U. Beck, *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, tłum. S. Cieśla, Scholar, Warszawa 2004.

buje ludzi myślących, kreatywnych, „realizujących siebie”, myślących „po swojemu” co najmniej tak samo jak ludzi gotowych wykonywać rozkazy, posłusznych autorytetom zewnętrznym. Co więcej, często w zależności od kontekstu wymaga od tych samych osób i kreatywności, i posłuszeństwa.

Akademia uczestniczy w wytwarzaniu podmiotowości poprzez to, że jest elementem urządzenia edukacyjnego²¹, ale również poprzez to tworzy warunki sprawstwa różnych grup i osób (po foucaultowski: urządza je). Uniwersytet nie wytwarza jakiegoś rodzaju podmiotów, który moglibyśmy uznać za reprezentujący interesy całej akademii, tak samo jak umożliwia powstawanie tożsamości profesorów, doktorów czy studentów tak samo uczestniczy w tworzeniu podmiotowości pracowników technicznych, sprzątaczek, kierowników obiektu etc. Wszyscy oni podlegają akademickiej wiedzy/władzy. Choćby dlatego, że zarządzanie uniwersytetem oznacza zarządzanie fizyczną pracą pracowników obsługi, umysłową pracą administracji i pracowników naukowych, troskę o stan bazy materialnej, o wyniki rekrutacji, zapewnienie ocieplenia na zimę, a wszystkie te procesy, wysiłki organizacyjne przenika troska o efektywność i skuteczność.

Rola, jaką odgrywa uniwersytet w tworzeniu pożądaných podmiotowości, przekracza zatem realizowane w ramach procesu kształcenia cele czy treści, przekracza również regulaminy i zasady oceny pracowników, obejmuje też te socjalizacyjne doświadczenia, które są efektem funkcjo-

²¹ Urządzenie edukacyjne jest siecią, powiazaniami powstałymi między tym, co dyskursywne i niedyskursywne (rzeczami, dyskursami, tezami filozoficznymi, strukturami architektonicznymi etc.). Jest nazwą tych elementów procesów zarządzania (M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, tłum. M. Herer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010), które wpływają na jednostkowe *kierowanie się*, jest sumą wszystkich problematyzacji budowanych na założeniu o konieczności wspieraniu ludzkiego rozwoju (a więc potrzeby wspomaganiania ludzi w realizacji ich, różnie definiowanego potencjału, samorealizacji, osiągnięcia pełni, np. poznawczej, duchowej) (M. Chutorañski, *Pojęcie i konteksty wychowania w pracach Michela Foucaulta*, Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2013). Jako świadectwo jego działania z powodzeniem poza murami szkół czy uniwersytetów podać można tendencje czyniące zarządzanie rozwojem pracowników jednym z podstawowych problemów współczesnego przedsiębiorstwa (m.in. coraz większa popularność coachingu, szkoleń, myślenie w kategoriach kapitału ludzkiego, uwzględnianie w kierowaniu firmą jako elementu sukcesu finansowego takich procesów, jak zarządzanie cierpieniem). P.J. Frost, *Toksyczne emocje w pracy. Jak można sobie z nimi radzić*, tłum. M. Kaczmarczyk, CeDeWu, Warszawa 2008; W. Wrigley *Przedmowa*, w: W.B. Sayle, S. Kumar, *Błękitny Ekspres. Plan dla liderów dynamicznego wzrostu firmy*, tłum. J. Lang, Replika, Zakrzewo 2008.

nalnych braków, niesprawności instytucjonalnych²², „lokalnych logik” i sieci złożonych z ludzi, rzeczy, idei. Uczenie się (także pracowników akademickich) zorientowane jest na kształcenie umiejętności rozwiązywania doraźnych problemów w warunkach pewnego rodzaju ograniczonej racjonalności wyczulonej na środowiskowe sprzeczności wymagań, spięcia i kryzysy.

Złożoność i krytyka uniwersytetu

Tak jak wynalazki potrzebują infrastruktury, by mogły się upowszechnić (np. o popularności danego urządzenia decydują techniczne możliwości, jak i kompatybilność z innymi urządzeniami, których może być uzupełnieniem, częścią, elementem, z którymi może współpracować), tak samo radykalne idee potrzebują radykalnych ujęć, artykulacji, takich, które będą w stanie szanować ich treść, poprzez kanały komunikacyjne nie sprowadzą ich do pustego gestu, za to umożliwią ich działanie (co oczywiście nie oznacza, że zawsze potrzebują kamieni i benzyny). To, że akademickie kariery można robić na (radykalnej) krytyce akademii (która pomimo tej krytyki zachowuje *status quo*), świadczyć może o tym, że forma oporu dająca się ująć w kategoriach akademicko rozumianego dorobku naukowego jest mało skuteczna. Nie zamierzam dowodzić cynizmu. Raczej chcę zwrócić uwagę na to, że opór środowiska może być konsumowany przez system, który ma zdolność do adaptowania się w nowych warunkach i do ewolucji. Troska o zmianę, aby nie stać się polityką prostoty, musi brać pod uwagę złożoność. Trzeba mieć świadomość tego, że „efekty systemowe często bywają najzupełniej odmienne od cech i sposobów działania części tego systemu”²³. Dlatego nie wystarczy pisać radykalnych tekstów i umieszczać ich w wysoko punktowanych czasopismach. Potrzeba radykalnych (subwersywnych) praktyk, a być może uzna-

²² Takich jak np. przeludnienie grup studenckich, niska jakości kształcenia, małe fundusze na badania, skomplikowane procedury dotyczące wyjazdów zagranicznych etc.

²³ R. Drozdowski, T. Szlendak, *Socjologia wobec złożoności...*, s. 9.

nia, że sprawczość przysługuje nie tylko podmiotom, ale sieciom, jakie te podmioty tworzą z innymi podmiotami, rzeczami, tekstami etc.²⁴

Do konstatacji Michała Kozłowskiego, który przyznaje, „że gdy neoliberalizm reorganizował inne pola społeczne, naukowcy (z nielicznymi wyjątkami) nie okazywali solidarności z pracownikami sektorów prywatnego i publicznego”²⁵, dołożyć można, jak sądzę, jeszcze taką, że w dalszym ciągu tej solidarności brak wśród pracowników uniwersytetów, którymi są nie tylko nauczyciele akademicy (solidarności rozumianej w kategoriach analiz umożliwiających wspólną krytyczną uniwersytecką praktykę teoretyczną).

Podkreślenie złożoności, sieciowości może przyczynić się do odkrycia „sieci koalicji” dla zmiany. Może również pomóc w uznaniu większej liczby aktorów (także tych nieludzkich) jako posiadających prawo wypowiedzenia się i artykułowania swoich interesów w ramach akademii. Dlatego, jak sądzę, warto podkreślać, że uniwersytet to bardzo wiele różnych rzeczy...

Słowa kluczowe: *złożoność, akademia, akademickie polityki prostoty, krytyka uniwersytetu*

THE UNIVERSITY IS A LOT OF DIFFERENT THINGS...

Summary

The main thesis of this article is the claim that criticism of the academy must take up the challenge of complexity of the modern world. In the first part of the text I draw attention to the academic politics of simplicity. Then, referring to

²⁴ Na temat podkreślania sprawczości jako atrybutu raczej sieci złożonych z aktorów ludzkich i nieludzkich niż poszczególnych podmiotów zob. B. Latour, *Polityka natury*, tłum. A. Czenrcka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009; B. Latour, *Nigdy nie byliśmy nowoczesni*, tłum. M. Gdula, Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2011; K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, Polityka. Analiza teorii Aktora-sieci Bruno Latoura*, Universitas, Kraków 2012; M. Krajewski, *Są w życiu rzeczy... Szkice z socjologii przedmiotów*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2013. Zob również. J. McKenzie, *Perforuj albo...*

²⁵ M. Kozłowski, *Kres nauk społecznych?*, w: *Wiedza, ideologia, władza...*, s. 26.

the present understood in terms of the postdisciplinary society, I argue the need to consider complexity as an analytic category.

Keywords: *complexity, academy, academic politics of simplicity, criticism of the university*

Translated by Maksymilian Chutorański